

NAD WROCŁAWSKIM

CZEREMOSZEM

Dni Vincenzowskie

W kraju, który podobno nie nazywa się już PRL, tylko Polska, sprawa potoczyła się inaczej: Vincenz wrócił jeśli nie pod strzechy, to na warsztat wielu świetnych umysłów krytycznych i twórczych. Nową kartę w dziejach jego odbioru zapoczątkował w 1980 r. przedruk już wspomnianej „Prawdy prawniku, za nią poszły inne utwory, a od paru lat seminaria poświęcone jego twórczości, tworzą swoiste perpetuum mobile: wielka sesja na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zorganizowana przez prof. Marię Jasińską-Wojtkowską, ambitna wystawa w 1987-1988 r. w dworku Wincenigo Pola w Lublinie, zorganizowana przez Władysława Zossel-Wojtyśiak, a zatytułowana „Po stronie pamięci” w Huculszczyźnie. Wincynty „Pol” — Stanisław Vincenz, której towarzyszyły rozmaite spotkania. Na jesieni 1988 r. odbyła się sesja w Budapeszcie, zainspirowana przez Csabę Kiss, wybitnego polonistę, obecnie rzeźnika Forum Demokratycznego na Węgrzech. W Krakowie zaś z okazji 100-lecia urodzin pisarza wiersz Vincenza pt. *Exegi monumentum. Zielony pomnik* ukazał się jako zachwycający druczek bibliofilski z inicjatywy Arcybractwa Bibliofilów — łoża Białego Kruka w nakładzie 155 egzemplarzy numerowanych.

Dziesięcioletni okres prac i badań zamknęła międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona życiu i twórczości Stanisława Vincenza, zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Już poza salami obrad obcowanie z Vincenzem przedłużał bogaty program imprez towarzyszących — także olbrzymi i przygotowany przez pomysłodawcę Choroszego. A więc wystawa w Muzeum Narodowym pt. „Sztuka i literatura”, zorganizowana z inicjatywy Mieczysława Zdanowicza, rozpoczęta „słowami starożytnymi, słowami dla świata”, przedstawiała liczne prace plastyczne inspirowane przez literaturę i zbiór druków bibliofilskich. Nazajutrz wykupiono wszystkie miejsca w Teatrze Współczesnym na wielokrotnie nagrodzony spektakl *Sztukmistrz z Lublina* według powieści amerykańskiego noblisty Isaaca Bashevisa Singera, z piosenkami Agnieszki Osieckiej i muzyką Zygmunta Koniecznego. Trzeciego dnia wyświetlono sowiecki film o Huculach z początku lat 70-ych — *Biały ptak* z czarnym znamięm.

Ukoronowaniem przeżyć artystycznych była inscenizacja pt. *Historie Vincenza: Historie dziwne, zaśnie, lecz*

niezmiernie wyraźne... o Prawdziwym Żydzie, Antychryście i Preoświeśconym Metropolicie, wystawiona przez Teatr Wiejski Węgajty spod Olsztyna (autorstwa Wolfganga Niklausa). Pod kierownictwem Wacława Sobaszk (trzyosobowa obsada dokonała niemożliwego — za pomocą paru rekwizytów, kukielek i „dźwięcznej, hucznie brzmiącej trombity — pokazała w oszałamiającym skrócie cały gest — zaludniony świat vincenzowski wraz z jego gustami i zabobonami, wraz z jego wymiarem metafizycznym i magicznym).

W tych wrocławskich dniach, dniach vincenzowskich, wędrowało się swobodnie po poloninie wysokiej, po uroczyskach i kotlinkach, bywało się też i we dworku w Krzyworówni, w Słobodzie Rungurskiej, w gospodzie Chaima Weisera na Wierzbieniu, na skrzyżowaniu wszystkich wiatrów.